

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Katedra Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (poza niedziele i święta) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 100000 z góry, półroczna 60000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 30000; w Argentynie 60000; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 250000; w Urugwaju 3 razy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aven. Dr. Jayme Reis 583

Adres dla listów: Curitiba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 50000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 34000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 30000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów.

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarsa — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Czy Prezydent Hoover był przyjacielem Polaków?

Po wojnie światowej uchodził Hoover za wielkiego przyjaciela narodu polskiego. W czasie wyborów prezydjalnych, kiedy Hoover, rzekomy przyjaciel Polski, wystąpił jako kandydat na prezydenta z ramienia partji republikańskiej, Polonia amerykańska poparła jego kandydaturę i we większości oddała głosy na niego. Został prezydentem na okres czteroletni, a władzę swoją i stanowisko zawdzięczał i polskim głosom. Dziś, kiedy przegrał przy ostatnich wyborach w listopadzie i utracił krzesło prezydjalne, kiedy z perspektywy czteroletnich jego rządów, analizujemy jego poczynienia na arenie polityki zagranicznej, spotyka nas pewien zawód; stwierdzamy, niestety, że Hoover przyjacielem naszym nie był i nie jest. Zawód ten boleśnieszcy zapewne dla „nieomylnych” zawsze naszych postępówców, lewicy, która do potęgi setnej podnosiła zasługi Hoovera względem narodu polskiego, a w jak najczarniejszych kolorach przedstawiała Smitha, kandydata przeciwnej partji. To, że Hoover był dobrze płatnym komisarzem żywnościowym dla Europy i Polski, że fotografował się z obecnym Papieżem, a poprzednio nuncjuszem w Polsce, jeszcze nie wystarczy, aby być przyjacielem, a przynajmniej życzliwym Pol-
sce.

Nie przesadzimy, jeśli powiemy, że Prezydent Hoover nawet wrogie zajął stanowisko wobec powstałej naszej niepodległej Ojczyzny i naszych najżywniejszych kwestji. Przy-
pomnijmy sobie to, że już w czasie pertraktacji pokojowych wywierał nacisk na Wilsona, by oszczędzał zwyciężone i pobite Niemcy. W czerwcu zaś 1931 roku zażądał i przeprowadził moratorium dla niemieckiego narodu, twierdząc, że Niemcy nie są w stanie dalej płacić zobowiązań wojennych, chociaż wiadomym było wszystkim, że na dalsze zbrojenia Rzeczca niemiecka wyznacza coraz to większe kapitały, a już jako otwarty wróg nasz wystąpił w czasie ostatniej kampanji wyborczej; zwalczając traktat wersalski, usiłował doszukać się w postanowieniach jego przyczyny obecnego kryzysu i depreji ekonomicznej zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Tonący się brzytwy chwytając sam i Prezydent Hoover chciałby całą odpowiedzialność swoją za swe rządy nieudolne zrzucić z siebie i znaleźć koźła

ofiarnego w traktacie pokojowym, który naprawił krzywdę dziejową Polsce i innym narodom.

Według jego logiki myślenia przyczyną kryzysu jest powstała Polska i 11 innych państw, wykrojonych z trzech wielkich mocarstw europejskich: Niemiec, Austrii i Rosji. Hoover, przedstawiciel kapitalizmu i patron międzynarodowej finansjerji, nie widzi prawdziwych przyczyn kryzysu i nędzy, ale Polska i inne narody, które odzyskały wolność traktatem wersalskim są mu są w oku i one są odpowiedzialne za obecne ciężkie czasy. Oto rozumowanie okrzykanego przyjaciela Polski — Hoovera. Nie dziwi się więc, że Niemcy ogłosili go jako zbaczc swojej Ojczyzny, nawołując Niemców amerykańskich do oddania na niego swoich głosów.

Przyjacielem Polski szczerym, dzięki wpływom Ignacego Paderewskiego, pierwszego męża stanu i największego naszego patrioty, był Woodrow Wilson, prezydent demokratyczny z czasów wielkiej wojny. Jego punkta pokoju zawierają wyraźnie i niedwuznacznie powstanie wolnej i niepodległej Polski z dostępem do morza. Za przyjaciela Polaków uchodzi obecnie wybrany prezydent

Franklin Roosevelt, z tej samej partji demokratycznej, której wodzem duchowym jest sp. Woodrow Wilson. Roosevelt już roku 1919, występował o bronie naszych najsluszniejszych praw. W „Metropolitan Magazine” potępił nawet swego przyjaciela Wilsona, zarzucając mu zbytnią ustępliwość wobec pretensyj niemieckich i domagał się dla Polski nie tylko skrawka Pomorza, ale całych Prus wschodnich.

Kompanję wybiorczą za Rooseveltem prowadził znany nam dobrze pułkownik House, przyjaciel Wilsona i Paderewskiego. Przez niego właśnie Paderewski trafił do Wilsona i dzięki jemu znalazł się we warunkach pokojowych punkt 13 o wolnej Polsce. Te dwa nazwiska Roosevelt i House mówią dużo. Obyśmy się nie zawiedli, a spodziewać się należy, że nie Roosevelt przekonał swoich, życzliwych dla naszego narodu i jako Prezydent nie zmieni; a przy boku jego stał będzie nasz wielki przyjaciel pułkownik House. Ludzie to charakteru, wyrobieni, doskonali znawcy stosunków i polityki światowej śmiały i stali, którzy przekonał swoich tak łatwo nie zmieniają.

Słusznie też cała prasa polska wszelkimi przekonał powitała wybór takiego męża z całego serca a tylko prasa niemiecka półgębkiem zaznaczyła zmianę Prezydenta w Stanach Zjednoczonych, oplakując upadek Hoovera, swego zbawcy.

Ks. Jan Wiśliński.

Wrażenia z podróży do Polski

IV.

W WARSZAWIE.

Wieczornym pociągiem przybyłem do stolicy Polski, do Warszawy. Na dworcu kolejowym, na ulicach uderzył mnie wielki ruch; wszędzie pełno samochodów, doróżek konnych, a framwaje elektryczne przepelnione; na obodnikach ludzi, jak mrowia. Tego nie widziałem w Krakowie. Przypaść więc muszę słuszną tym, którzy nazywają Warszawę „małym Paryżem”.

Zamieszkałem u naszych XX. Konfratrów, przy kościele ś w ię tego Krzyża na przedmieściu Krakowskim. Warszawa posiada około 40 kościołów i kaplic; zwiędziałem ważniejsze, lecz wspomnę tylko o dwóch starożytnych i najpiękniejszych: o kościele „świętego Krzyża” i o Katedrze św. Jana.

Początkiem swoim sięga kościół świętego Krzyża pierwszej połowy 17-go wieku. Na zewnątrz

przedstawia się okazale; zdobą go dwie piękne wieże. Wewnątrz składa się z trzech naw, z których średnia kończy się wielkim prezbjterjum. W bocznych nawach pomieszczono różne ołtarze. W kościele tym znajdują się liczne pamiątki z przeszłych wieków Polski. Nowy wielki organ sprawił XX. Misjonarze przed kilku laty, a obecnie, za mego pobytu, odnawiali wnętrze kościoła.

Przed główną bramą kościelną znajduje się piękny posąg Zbawiciela, obarczonego Krzyżem. Na podstawie posągu wyryto napis „Sursum corda” w górę serca! Są to piękne słowa zachęły i pociechy dla cierpiącego narodu polskiego w czasie długiej jego niewoli...

Pod kościołem jest wielka krypta, czyli drugi kościół, w którym umieszczają się zwykle znakomitszych zmarłych przed ich pogrzebem. Z kościoła świętego Krzyża wyprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nieodżałowanej pamięci Żwirki i Wigury.

Około 300 lat mieszkali przy tym

* Różne sklepy ogłaszają swe firmy jako reklamy kolorowem światłem elektrycznem. Domy, kamienice, są wielkie, okazale...

Uroczystości „Dnia Parańskiego”

Staraniem Związku Prasy Parańskiej z okazji 78-mej rocznicy Emancypacji Slanu Parana od będą się w Kurytybie uroczystości t. zw. „Dnia Parańskiego. Na program złoży się:

Dziś otwarcie Wystawy Przemysłowej w pałacu Garceza: wystawa obrazów, konkurs wystaw w witrzynach sklepowych, koncert symfoniczny w teatrze Guayra. Jutro (niedziela): Wystawa koni, psów, konkursy hipiczne, za-

wody sportowe, tenisowe, golfowe i siatkówkę; pochód akademików z pochodniami; wieczorem bal w gmachu Saengerbundu.

Dnia 19-go (poniedziałek): Uroczysta Msza św. Dziękczynna w Katedrze Metropolitalnej; wieczorem zabawa w „Passeio Publico”, połączona z różnemi niespodziankami jak: tańce narodowe, śpiewy i t. p.

UDZIAŁ KOLONJI POLSKIEJ W UROZCZYŚCENIACH „DNIA PARANIEKIEGO”

Udział Kolonii Polskiej w uroczystościach „Dnia Parańskiego” tego roku nie będzie, ze względu na oszczędność, tak wystawny jak roku zeszłego.

Do komitetu organizacyjnego dochodzi ze strony Kolonii Polskiej p. Konsulowa Dr. Staniewiczowa.

P. T. Morozowicz, instruktor teatralnej C. Z. P. wraz z kilkunastoma członkami Z. A. S. przy-

gotowuje tańce w strojach narodowych „Kulawiaka” i „Mazura”, które będą wykonane w czasie balu na scenie w Saengerbundzie.

Podczas nabożeństwa w Katedrze śpiewał będzie Chór Św. Stanisława.

W wycieczkach jeździeckich weźmie udział wielu Polaków.

W zawodach sportowych weźmie czynny udział „Junak”.

Z Tow. Polsko - Brazylijskiego „Kościszko” w Rio de Janeiro

W ostatnich dniach miesiąca listopada w Rio de Janeiro w Sali Szkoły Politechnicznej odbyło się II. Walne Zebranie Tow. Polsko - Brazylijskiego „Kościszko”. Między innymi, wybrano nowy zarząd w składzie: Minister Rodrigo Octavio — prezes; Minister T. Grabowski — 1szy wiceprezes; prof. Aloysio de Castro — 2gi wiceprezes, p. Ozarnota-Bojarski — skarbnik, p. a Carmen de Faro Lacerda sekretarką; nadto do zarządu weszło kilka innych osobistości.

Prezesem honorowym Tow. obrano Dr. Ferdynanda Mello Vianę.

Nadto na członków honorowych przyjęto ministrów: Afranio de Mello Franco i Augusta Zaleskiego, dalej Dr. Wenceslau Braz, prof. J. Szymańskiego, ambasadora Raula Fernandes, p. Sarda Rocha Pombo, panią Ruy Barbozę, panią Nilo Pecanhe i p. Jaboba Kosińskiego, nestora Kolonii Polskiej w Rio de Janeiro.

Zbliża się data Zjazdu Związku „Oświata”

Czas najwyższy, ażeby Towarzystwa wybrały delegatów na Zjazd Oświaty; wybrani delegaci i członkowie niech zechcą uprzedzić zarząd „Oświaty” o swym przyjeździe, ażeby można zarezerwować im łanie a wygodne pomieszkowanie na czas Zjazdu.

Zawrotne cyfry długów wojennych

W tych dniach minął termin płatności długów wojennych; długi te wynoszą 11 biljonów, 598 milionów, 501 tysięcy dolarów.

—400.680.000; Czechostowacja — 167.071.000; Polska — 178.560.000. Reszta przypada na inne kraje europejskie jak: Austrię, Estonię, Finlandję, Grecję, Węgry, Jugostawję, Łotwę, Litwę i Rumunję.

kościół i obsługiwali go XX. Misjonarze sprowadzeni z Francji na prośby Królowej Marii Ludwiki Gonzagi (1650). Ich następcy, Polacy, odznaczali się nie tylko nauką, gorliwością, ale i wielkim patriotyzmem, to też zaborczy rząd rosyjski wypędził ich z tej części skradzionej Polski. Później toż samo uczynił i rząd pruski.

Po wojnie światowej, do wolnej, odrodzonej Polski, wrócili różne zgromadzenia i zakony,

wrócili również do Warszawy i XX. Misjonarze obejmując dawną spuściznę po swych gorliwych przodkach, obsługują kościół świętego Krzyża na ruchliwym przedmieściu Krakowskim.

Katedra świętego Jana, zbudowana w stylu gotyckim, pochodzi z 14-go wieku. Posiada piękny, wielki ołtarz i nagrobki ostatnich książąt mazowieckich. W bocznych nawach znajdują się liczne pomniki mężów zasłużonych; między nimi jest „po-

rucznik Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czterolitego.

Po prawej stronie w presbyterium widać balkon, który każe zrobić Anna Jagiellonka. Jest on połączony krytym kurytarzem z zamkiem królewskim. Aby nie być przez nikogo widzianą, udawała się często pobozna Jagiellonka z zamku królewskiego przez ten kurytarz na modlitwę do kościoła Katedralnego.

Warszawa posiada wiele pięknych gmachów i kamienic. Najwięcej znajduje się ich na ulicy Marszałkowskiej. Można by ją porównać z awenidą Rio Branco w Rio de Janeiro lub choćby z naszą Kurytybską rue Quinzé. Ostatnio z królów polskich, Stanisław August, był wielkim znawcą sztuki. On upiększył zamek królewski po najładzie szwedzkim. Za jego staraniem powstały inne śliczne gmachy jak np. pałac w Łazienkach.

Poł względem jednakże zażytków sztuki z przeszłych wieków nie może się Warszawa równać z Krakowem, który ją znacznie przewyższa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)
Ks. Józef J. Góralski.

Z Brazylii

ZAKUPY ZA GRANICĄ.

Od miesiąca stycznia do 30 września b. r. Brazylija sprowadziła z zagranicy węgla, gazołiny, nafty i olejów za sumę 156.330 kontów.

BRAZYLJA SPEACA DŁUGI.

Bank Brazylijski przekazał wierzycielom z Londynu kwotę 271.372 funtów szterlingów, tytułem zaciągniętej pożyczki przez poprzedni rząd.

Paraná

FAŁSZYWE BANKNOTY W PONTA GROSSA.

W Ponta Grossa policja wykryła, że w obiegu znajdują się fałszywe banknoty 500\$000.

Przed kilku dniami pewien kolonista padł ofiarą jakiegoś oszusta, na otwarcie kursów byli obecni, między innymi, pp. Dr. Grabski i prezes C. Z. P. W. Twardowski, Cenzor C. Z. P. i Fr. Lachowski, prezes Związku Polskiego.

KURYTYBA

OTWARCIE KURSÓW NAUCZYCIELSKICH.

W ubiegły czwartek w gmachu Związku Polskiego rozpoczęły się kursy nauczycielskie; na otwarciu kursów byli obecni, między innymi, pp. Dr. Grabski i prezes C. Z. P. W. Twardowski, Cenzor C. Z. P. i Fr. Lachowski, prezes Związku Polskiego.

Rio Grande do Sul

MUNICIPYJUM ALEGRETTE ZACIĄGNĘŁO POŻYCZKĘ.

Interwentor Stanu Rio Grande do Sul pozwolił władzom municypalnym Alegrette zaciągnąć pożyczkę 800 kontów z terminem na 10 lat. Pożyczka, która jest poręczona przez Sekretarjat Skarbu, zostanie przeznaczona na ukończenie prac z dziedziny higieny publicznej.

PRZEDŁUŻONO TERMIN WYMIANY BONUSÓW.

Termin wymiany bonusów stanowych, serji B i C został przedłużony o 60 dni, licząc od 25 listopada.

SUBWENCJE SZKOLNE.

Subwencje dla szkół udzielane przez Stan będą nadal w ten sam sposób udzielane, z wyjątkiem municypjum S. Angelo; zostaną one podzielone pomiędzy municypjum S. Angelo i S. Rosa.

Wieści z Rio Claro

NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ SPROWADZA NIESZCZĘŚCIE

Smutny wypadek zdarzył się na naszej kolonii.

Dwaj bracia Witacy wybrali się po południu w dzień Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej 8-go grudnia w odwiedziny do swych kolegów Górskich na lini 1-szej, aby wypróbować szmitko dopiero nabyty. Naturalnie, że bez „kaszasu” się nie obyło.

Jeden z Górskich próbował broń, strzelając do mety, a nie bardzo będąc z niej zadowolony położył ją na ziemi, chcąc próbować z dubeltówki. W tem Stefan Witacki podnosząc „szmitkę” ze ziemi, momentalnie wypalił i przesyłał na wyłot Andrzeja Górskiego, 33-letniego młodzieńca, syna Walentego. Śmierć nastąpiła w tejże chwili.

Z POD UBRANIA WYSTAJE Lufa REWOLWERA

Różnie sobie ludziska na ten temat opowiadają. Jedni mówią: kara Boża na tych, co po polowaniu wódczą się w niedzielę i święta zamiast iść na nabożeństwo. Inni mówią, że spoufalili się naszą młodzież z bronią do tego stopnia, że nie trudno o wypadek. I racja, ciągle wldzi się młodzieńców z bronią. Tak, nieraz dopiero podrostek, za pierwsze zaoszczędzone pieniądze, musi sobie kupić rewolwer, paradyż z nim wszędzie, jakby się znajdował wśród najdzikszego szerepu indyjskiego. Czy zabawa, czy wesele, lufa broni palnej wygląda pod ubrania. Nawet już i do Boga na nabożeństwo, uzbrojeni się zjawiają; koło takiego zbrojnego pątnika osłownie trzeba przechodzić, by nie zahaczyć za odwieszony przypadekwo o ocyngiel. Nawet więc już i przy kościele może być nieszczęście przypadekowe, lub i naumyślne, bo w drugą niedzielę Adwentu już podobno zapędził się niejaki Piotrowski i Zagański do kościo-

ła, by »wywiele« tych z którymi chcieli się »policzyć«.

Do czego to dochodzi! Rozumie się, że nie po trzeźwemu dzieją się te i podobne rzeczy. Bo też i o upicie się nie trudno w Rio Claro.

NIESUMIENI WĘDZIARZE ROZPIJAJĄ LUDZI W NIEDZIELE

W niedzielę i święta przejeżdża się przecież ciągle, koło polskich przeważnie katolickich węd otwartych; jakże nie wsiąpić; byłoby nie grzecznie. A w samem Rio Claro czyha 5 węd żyjących z kościoła w niedzielę i święta. Rozumie się! Dlatego, że z kościoła żyją, to też muszą być otwierane w czasie nabożeństwa, aby żyć.

Nic też dziwnego, że pijaństwa i awantur, nieomal tyle co i nabożeństwa. Już i nawet policja potrzebna była w Rio Claro. Nie wiadomo, czy policja umoralniła te niedziele i święta. Jeżeli nie, to chyba sam Pan Bóg bezpośrednio będzie się musiał surowo upomnieć o swoją krzywdę. No, ale są też i pocieszające momenty. Naprzykład święta: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Bożego Ciała, a może i inne jeszcze których nie pamiętam, wspaniałomyślnie odstępają wędziarze Panu Bogu. Nie wiele to, ale zawsze coś, a jest nadzieja, że jak się wzbogaca to i więcej Bogu odstąpią. Jedną najbliższą już zwykle jest zamknęła w czasie Mszy świętej.

ŻNIWA W PEŁNI

Obecnie ludzie jeszcze przy ciężkiej pracy żniwują. Tutaj żniwują prawie ogólnie sierpami, ale wylanajają się i postępowi żniwiarze na wicjonalu 2, którzy szybko i sprawnie tną zboże kosami.

Pszeniczka będzie niezgorza, żyto marne. Tego roku, to może na wystawę, do Kurytyby Rio Claro już wprost posie pszenicę a nie przez mafuszaków.

Korespondent.

„Kawał, że chyba pękniecie ze śmiechu“

Pewnego razu do New Yorku przyjechało trzech żydów. Zdarzyło się tak, że wszystkie hotele były zajęte. Po długich poszukiwaniach znaleźli nareszcie hotel, gdzie zaproponowano im pokój na 63-m piętrze.

— Oczywiście, do usług panów w dzień i w nocy będą

windy! — dodał majestatyczny portjer.

Pokój zajęli. Rozpakowali bagaże, umyli się, nałożyli smokingi i udali się do restauracji na obiad. Po obiedzie postanowili pójść do teatru.

Do hotelu powrócili około pierwszej w nocy i z przerażeniem

dowiedzieli się, że wskutek popucia się elektryczności czy czego innego, windy w całym gmachu są nieczynne.

— Nie będziemy przecież nocowali tu, w portjermi, a tem bardziej na ulicy! — oświadczył najrezolucyjniejszy z trzech. — Musimy iść na piechotę. Ale ja wam coś proponuję. Ażeby nam się w drodze nie nudziło, zróbmy tak. Pierwsze 21 pięter będzie opowiadał wesele anegdotki Cyperowicz. Drugie 21 pięter — Chackielewicz. I trzecie ja. Zapewniam was, że nie zauważymy, jak dojdziemy!

Raczejwiście, poszło im wcale nieźle, gdyż początkowo, Cyperowicz, a potem Chackielewicz opowiadali wcale dobre kawały.

Kiedy, ocierając mimo to pot, stanęli nareszcie na 42-m piętrze, i przyszła kolej na trzeciego, ten z tajemniczą miną oświadczył:

— Zaraz opowiem wam taki kawał, że chyba pękniecie ze śmiechu. Zapomnieliśmy wziąć od portjera klucz od naszego pokoju!

NAJMILSZYM PREZENTEM DLA CAŁEJ RODZINY NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA BĘDZIE

KALENDARZ „LUDU“

ISKIERKI

— Z Warszawy donoszą, że Ministerstwo Skarbu zmniejszy cło na przewóz kawy.

— Rząd meksykański z powodów finansowych odwołał swego przedstawiciela z Ligi Narodów.

— We Francji z powodu kwestji długów wojennych upadł gabinet ministrów.

— Dnia 31 października b. r. w obiegu znajdowało się w Brazylii 3.005.596.900\$500 rejsów.

— Na wyspie „Ilha do Mel“ wybuchła groźna epidemia.

— W Campinas odbyła się uroczystość konsekracji ks. Idilio Soares na biskupa diecezji Petropolis.

U OKULISTY.

Okulista na klinice do wieśniaka:

— Niema rady, musimy wam wstawić szklane oko!

— To się nie oplaci, panie doktorze!

— Jaktó, nie oplaci.

— No, bo jeżeli mi moje własne oko wyblili, to szklane oko tembardziej siłką.

Wielkie nieszczęście dla bogatych Panien

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że największa fabryka w São Paulo, jest zmuszoną nie wyrabiać więcej jedwabni na suknie, albowiem wszystkim znana

CHAPELARIA SELECTA

19 -- Praça Dr. Generoso Marques Nr. 19

podpisała kontrakt z tą fabryką kupując

20 TYSIĘCY JEDWABNYCH KRAWATÓW

i przez to jedynie dla tej firmy, fabryka jest czynną dniem i nocą. CHAPELARIA SELECTA otrzymała już połowę zamówienia ażeby rozsprzedać najmodniejsze krawaty w cenach niewiarogodnie niskich.

Jednocześnie CHAPELARIA SELECTA idąc za przykładem każdego roku, zaopatrzyła swój skład w najlepsze **KAPELUSZE** męskie i dla dzieci, jak również w swej własnej fabryce wyrobiła olbrzymią ilość **CZAPEK SKÓRZANYCH** i kaszemirowych, aby móc usłużyć każdemu w gatunku i **CENIE FABRYCZNEJ**. Poza tem CHAPELARIA SELECTA posiada wielki wybór **KOSZUL** męskich z najlepszej fabryki w Rio.

Niema osoby, któraby mogła powiedzieć, że nie odwiedzi ten skład, albowiem tylko tam wybór jest największy, najlepszy i najtańszy.

ODWIEDZIE

Chapelaria Selecta

i przekonacie się o prawdziw.

19 - Praça Dr. Generoso Marques - 19

Zatamane „wyznanie“

Wielu ludzi trzyma się tej teorii, że swe błędy usiłują usprawiedliwić rzucaniem oszczerstw na drugich. Osobnik tego gatunku ludzi maskuje swe prawdziwe oblicze, niewygodae sobie wielkowie zasady przekształca i naciska do swych korzyści, przyczem chce uchodzić za człowieka zasad, uważa się za wolanego reformatora ludzkości, to też rzuca się on na prawo i lewo, próbuje tu, próbuje tam, wszyscy go przesładują, nastają na niego; dochodzi do takiego stanu psychicznego, iż we własnej wyobraźni staje się niewinna ofiarą ludzkiej niegodziwości; żeruje nieświadomie nawet, na okłamywaniu opinii publicznej, swe osamotnienie zapelnia wybrzanem współczuciem, kłamiąc własnemu sumieniu.

Takie myśli nasuwają się, gdy czyta się „wyznanie“ redaktora „Polskiej Prawdy“ w ostatnim jej numerze. Nie wiadomo o wieśm tam przebieg: przewrotność, nienawiść żale i skargi, samochwałstwo, czy też faryzeuszowskie rozdzieranie szat.

Z jakąs dziką, jakby plemienną nienawiścią odnosi się do duchowieństwa katolickiego a zwłaszcza Księża Misjonarzy, rzucając na nich oklepane oszczerstwa, winiąc ich o słanie niezgody wśród kolonii; a czyni to człowiek, który w swoim organie przez 3 lata niemal w każdym numerze rzucał polwarze, obelgi, oszczerstwa, zachęcał do „skrytobójczych“ napadów, pochwałal je, używał swych szpał różnego rodzaju awanturnikom, szydził z dogmatów Kościoła Katolickiego, zamieszczał hymny pochwalne o sekciarzach i ateuszach.

Może to pod jakimś tonieniem łaski Bożej na chwilę redaktor „Polskiej Prawdy“ dostrzegł przepaść po której od trzech lat dążył z obzorem „postępowym“, przygotowując grunt dla walk sekciarskich. Chce cofnąć się, zawrócić z błędnej drogi.

Cieszyć się będziemy, z tego kroku. Że jednak robi, że ręce umywa od swej winy; jego „wyznanie“ zawiera poprawę na przyszłość, za to jednak nie okazuje, doskonalego, a już o naprawdę krzywd wyrządzonych społeczeństwu katolickiemu i duchowieństwu ani wspominał.

Może jednak i to nastąpi. Miłosierdzie Pańskie jest wielkie!

Red.

Osobiste

ZARĘCZYNY

Niżej podpisany podaje do wiadomości przyjaciół i znajomych o swych zaręczynach z Panną Altiwą Bello Sowińską córką Józefa i Marii Sowińskich.

Piotr Ignaszewski — Flawjopolis

POSZUKIWANIA.

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

Borkowski Jan, syn Antoniego i Pauliny, pochodzący z Wilna, ostatnio zamieszkały w P. Alegre.

Dziurka Józef, pochodzący ze Staj, ostatnio zamieszkały w Kurytybie.

Hartman Jerzy, pochodzący z Lublina, ostatnio zam. w Porto Alegre.

Krób Jan, syn Adama i Katarzyny, pochodzący z Szeszyn, ost. zamieszkały w Kurytybie.

Okulik Michał.

Pietrzak Marcin, pochodzący z Suchatówki, lub jego rodzina ostatnio zamieszkał w Monte Alegre.

Pietrzak Franciszek, syn Japa i Marianny, pochodzący z Wągliszewa.

Polowacz Józef.

Przeworski Tadeusz, syn Właś dysława i Marii, nekomo zamieszkały w Kurytybie.

Pryczyński Tony, poszukiwany przez Franka Przyczyńskiego z Chicago.

Stanisławski Marjan, z zawodu fotograf, ostatnio zamieszkały w Pelotas.

Świerżowska, żona Franciszka, oraz synowie Ludwik i Zygmunt, zamieszkały w Kurytybie u Angeli.

Rodzina zmarłego w Kurytybie Szeremoty Iwana syna Oleksy i Marii, pochodzącego ze Sławenty.

Ktoby znał adres powyższych osób proszony jest o podanie go Konsulatowi Generalnemu R. P. w Kurytybie osobście lub pisemnie.

CHOINKA JUNACKA

W pierwsze święto Bożego Narodzenia, 25-go grudnia, **Junak** urzędza w „Domu Junackim“ przy ulicy Saldanha Marinho 964, **CHOINKĘ** tylko dla członków i ich rodzin.

Zaprasza się wszystkich członków. Za Zarząd: Sobociński — Sekretarz.

DEZEMBRO a Grande Venda Annual Clark

Os 31 dias de DEZEMBRO
marcarão o maior acontecimento.

Grandes lotes de sapatos
para serem liquidados
com vantajosa bonificação.

Sapatos para homens: 30%

PARA SENHORS, CRIANÇAS, MENINAS E MENINOS,
TEMOS LOTES INDISCRITIVOS POR PREÇOS RE-
DUZIDOS A METADE DO SEU VALOR PRIMITIVO.

Grandes exposições de calçados que
satisfazem, com preços marcados e ao
alcance de todos
são a OFFERTA EXCEPCIONAL
que mantemos SÓ DURANTE DEZEMBRO

NINGUEM FAÇA AS SUAS COMPRAS DE CALÇADO SEM
PRIMEIRO HONRAR COM A SUA VISITA AS NOSSAS LOJAS.



CASAS Clark

141 — Rua 15 de Novembro — 141

SKŁAD KOLONIALNY

(Dawniej Kürbel)

Frederico Winters

Rua José Bonifácio Nr. 132.

Sprzedaje po cenach umiarkowanych Wina krajowe i zagraniczne, wódkę, rodzynki, czekolady, migdały, figi, orzechy, polski chmiel Cukiarki z Fabryki Lachowskiej i Kuli. Świeże w rozmaitych wielkościach i wiele innych artykułów we wielkim wyborze. — Karty do gry. — Obsługa rzetelna i po polsku.

SPRZEDAJE HURTOWNIE I DETALICZNIE.

Zniżka cen na materiałach
w CASA DO POVO

Praca Coronel Eneas 38

Półkoszulki różowe, niebieskie 33500

Pończochy dla panien 18200

jedwabne 38000

najlepsze 48000

(mimion) 73500

Spodnie do pracy 68000

Paski ładne dla mężczyzn 38500

Morim Oriental, sztuka 10 Yard 128000

Fajki Zagraniczne od 1\$300,
Cygarniczkę od \$400.

100 charutów
za 7\$000

Dobry praktyczny i tani prezent na gwiazdkę znajdziecie tylko w

CHARUTARIA WINTERS

Rua José Bonifácio Nr. 132.

Fajki, cygarniczkę, papierosy, papierosnice, cygara, tabaki tureckie i krajowe, bibułki, kieszonki, tabaki do żąknięcia i t. d. Poza to wszelkie artykuły wchodzące w zakres branży tytoniowej. — Karty do gry. — Ceny niskie.

Obsługa rzetelna — Mówi się po polsku.
SPRZEDARZ HURTOWNIA I DETALICZNA.

— 661 —

— Czy chcesz załatwić się z kobietą?
— szepnął zapytanie.

— Sam jeden? O nie! — odmówił Jarke.

— No, to ją zostawmy. Niech siedzi w komorze. Dzierżawa powróci wieczorem i uwolni ją z więzów.

— Lepiej byłoby, gdybyśmy nie-
możebnili jej wygadanie się — odparł Jarke niechętnie. To połowa roboty.

— Wszystko mi jedno! Pospieszmy się tylko, bo ich nie doścignemy. Nie widzę i tak możliwości zrównania się z nimi.

Mówiąc to, Fuchs uwalniał się z maski i ubrał dzierzawę i ubierał się w swój garnitur.

Jarke pogrzążył się w myślach, a gdy towarzysze gotów był do drogi, zrobił uwagę:

— Oni najpierw do wsi pojedą, bo ztamtąd przyjechali. Prawdopodobnie tam przenocują. Zróbmy i my to samo w ruinach folwarku. Mielibyśmy tam znakomitą sposobność i chociażby, żebyśmy ją byli spożytkowali.

— Co dalej? Czy masz jakiś plan?

— badał Fuchs gorączkowo.

— Naradzić się nad resztą możemy w drodze! — odparł Jarke. Przedewszystkiem zjad odjeżdżamy.

Wspólnicy opuścili dom, nie uwolnieni z więzów nieszczęśliwej żony dzierzawcy.

ROZDZIAŁ XXIV.

Bal w Operze w Monte-Carlo.

Kamilla weszła do pokoju męża w całym blasku przepysznej swej urody.

Uroczą jej postać okrywała jasno-
żółta suknia balowa, spływająca miękkie-
mi jedwabiami faldami i szeleszcząca
tremem z jedwabiu i koronek, przetyka-
nych kwiatami.

W hebanowych włosach połyskiwał
tysiącem blasków brylantowy dyadem,
bodorowany jej przez hrabiego Herberta
w dniu ślubu.

Wkoło marmurowej szyi, wkoło
ramion i u rąk wily się, skrząc się dro-
gimi kamieniami, rodzinne klejnoty Rel-
chenbachów.

Piękna toaleta i blask brylantów
oślepiały oczy.

Świała kandelabrow lamaty się w
kamieniach i wytryskały z nich jak
żółte ognie.

Jednak blask czarnych oczu Kamilli
gasił promienie brylantów, a spowodowa-
wała go radość na myśl o oczekującej
ją rozkoszy.

Wybierała się z mężem na wielki
bal, wydawany tego wieczora w teatrze
w Monte Carlo.

Hrabia przyjął ją spojrzeniem peł-
nym podziwu i zachwytu.

Kiedy Kamilla stanęła przed nim,
uzbrojona czerem kuszącą pięknością,
zniknęło od razu całe zwątpienie, wkrad-
ające mu się do duszy w ostatnich cza-
sach, a miłość ślepa i szalona namle-
ność wybuchnęła z większą jeszcze siłą.

— O droga, bóstwo moje! — sze-
pnął, idąc ku niej z rozwartymi ramio-
nami, aby ją do piersi przycisnąć.

— Powoli, drogi Herbertie! — za-
wołała ze śmiechem Kamilla, cofając się
zaintnie. Chcesz popsuć piękny mój ko-
sytum?

Hrabia patrzył na nią wzrokiem
pełnym zachwytu.

Tak, szkoda byłoby zepsuć to cudo,
które wyszło z pracowni Wortha, po-
mijając już koszt, wynoszący drobno-
stkę: tylko ośm tysięcy marek.

Prawdę powiedziawszy, nie było
nic takiego, co by hrabia uważał za zbyt
kosztowne dla ukochanej kobiety!

Hrabia ubrany był już też po ba-
lowemu.

Frak jego wykwitny, leżący bez
zarzutu, niknął zupełnie wobec wspania-
nych złotych i białych jedwabi Kamilli, a
błyszcząca brylantowych spinek w niepo-
kalanej białości haftowanym gorsie,
gasł przy blasku jej klejnotów.

Kamilla zasiała go przy racho-
waniu rozrzuconych na biurku bank-
notów. Na biurku paliła się lampa
na długiej, złoczonej łądze.

Kamilla objęła łoś ich jednym
rzutem oka i twarz jej zajaśniała
zachwytem.

— Ach, więc pieniądze przy-
szły?! — zawołała, przysuwając się
szybko do biurka.

— Tak, przed godziną! — odparł
hrabia.

Uległ prośbom i naleganiom Ka-
milla, i jak tylko plenipotent Zygmunta
wyszedł od niego, zatelegrafował do

Podleśny z zimną krwią zniósł ostry
wzrok detektywa.

— Uchował Boże — zaprzeczył z
ukrytą ironią. Zdaje mi się, że Barton.

Ledwie wymówił to słowo, a już
pożalował. Pomimo przebiegłości popeł-
nił tu ogromny błąd i gdyby Dorn le-
piej był poinformowany o historii hra-
biny, omylka ta wszystkichby zdradziła.

Detektyw nie okazał zdziwienia, u-
śmiechnięta twarz jego nie zdradziła
ogromnego wrażenia wywołanego na-
zwiskiem Bartona. Wspomniał na opo-
wiadanie Szmidta, dawnego podwładne-
go Habichta i wiedział w tej chwili już,
że Barton i Fuchs byli tą samą oso-
bistością. Jednocześnie zrozumiał, że Fuchs
był towarzyszem mniemanego lekarza
obłąkanych, i że kobiety mogły być hra-
biną Melanią i Dorą.

Jaką burzę myśli i kombinacji
wywołał w duszy Dorna te proste slo-
wa! Z jakieżem innym uczuciem patrzył
na zamaskowanego łotra! Nie dał jednak
poznać tego po sobie, gdyż również jak
błyskawica szybko podejrzenie w nim
się zbudziło, że dzierzawca chciał go na
manowce wprowadzić. Nie przyszło mu
wprawdzie do głowy, że miał przed so-
bą nie dzierzawcę, lecz jednego z łotr-
tów, lecz podejrzewał, że może między
tą trójką przynajmniej zostało zawarte.

— A więc... Barton? — rzekł Dorn
po chwili niewinnie. Nie znam tego
nazwiska.

Fuchs odczekał, gdyż dotąd w
trwode słów detektywa oczekiwał, że
jednak tenże tak spokojnie przemówił,
odyszał dawną czelność i odwagę.

Chęć go bardziej jeszcze upewnić
i wszelkimi sposobami dowiedzieć się
tajemnicy ukrywanej, Dorn zwrócił się
do Bimbo i rzekł markotnie:

— Zdaje mi się, Bimbo, że bardzo
się mylimy, i że pan baron też kazał so-
bie wtedy we wsi opowiedzieć historję,
nie mającą nic wspólnego z naszymi po-
szukiwaniami.

Murzyn jakby zrozumiał ukryty
zamiar detektywa, gdyż nie zaprzeczył,
skinał tylko głową zasmucony.

Fuchs widział to i przez usta prze-
mknął mu się uśmiech tryumfu. Wewne-
trznie drwił już z detektywa, którego
miał za strasznie niedaleko widzącego,
a nawet ograniczonego.

— W każdym razie jest pan w błę-
zie, uważając kobiety, które przyjąłem

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybko i gwaran-
towane. Gwarantuje wyjmowanie zę-
bów bez bólu.
Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-jej.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące
w zakres dentystyczny szybko, starannie
i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Aquidabam 801 - Curitiba

LICYTACJA SĄDOWA

Massa Falida Cia. Agricola, Florestal e de Estrada de Ferro
„MONTE ALEGRE“

Dnia 17-go grudnia o 2-giej godzinie po południu.
TRAVESSA OLIVEIRA BELLO N. 30.

Należycie autoryzowany przez D-ra Oscar Martins Gomes'a licytator
Rządowy powyższej kompanji
FRANKLIN SOARES

Łędzie wysprzedawał na licytacji publicznej przedmioty znajdujące się w
biurze tejże spółki, przy Travessa Oliveira Belo N. 30, według spisu
jak poniżej:

1 Auto (Sedan Chandler), 8 cylindrowy, motor nr. 8619, 45 H., 180.
kg. z 13,957 km. jazdy; 4 pneumatyki w dobrym stanie i dwa sobsre-
lentes. Typ Luxo — wykładany aksamitem koloru szarego.

1 Traktor (Fordson) typ 1928, bardzo mało używany, Motor nr.
742, 829 z ochraniaczami na kołach przed białem.

1 Plug (John Deere) N. 40 o dwóch nożach.

1 Brona (John Deere) Kultywator typ I z 28 zębami.

1 Motor (Otto Deutz) 6 H.P. motor nr. 129,224, z kołami popędowymi

1 Motor (Otto Deutz) 2 H.P. motor nr. 130,043, z

1 Szrubstak (Selson) 6 cio calowy. Wyrób angielski.

1 Maszyna do wiercenia. Wyrób angielski.

17-go grudnia o 14-tej godzinie (2-ga godzina po południu).

N. B. — Kupujący płać przy zakupie 20 proc. jako gwarancję.
Przedmioty kupione będą oddawane dnio następnego od godziny 9-tej do
11-tej, tracąc prawo do odbioru ten, kto nie odbierze przedmiotu w ozna-
czonym czasie.

— 658 —

do siebie, za kogo innego niż zwykle
warjatki — dorzuć. Gdybym był dał
wiarę tym ludziom i wydał im kobiety,
nieszczęście nie spadłoby na mnie i dom
stałby dotąd.

— Prawdopodobnie — odparł Dorn.
Jesteś pan rzeczywiście tak mocno prze-
konany, że kobiety, a nie ich przesła-
dowcy dom podpalił?

— Naturalnie! Nikt tego nie zrobił,
tylko te warjatki. Za karę i one też w
pożarze zginęły.

— Dziwię się bardzo! — odparł
Dorn chytrze. — Zupełnie oo innego mó-
wiłeś pan tym panom, którzy przyje-
chali podczas pożaru!

— O kim pan mówi?

— Przecież to pan wie chyba? Mó-
wię o dwóch panach którzy przyjechali
ze stolicy i to w celu niesienia pomocy
uciesnionym kobietom.

— Ach, tak... rozumiem teraz! —
śmiał się Fuchs szyderczo.

— Bardzo pięknie, a że naturalnie
wie pan, kto oni są, nie potrzebuje więc
mówić tego.

— O, myli się pan. Zkądżebym ich
znał?

— Mój panie, wydaje się jakbyś
z jakichś powodów udawał niewiado-
mość! — rzekł Dorn ostro. — Zwracam
uwagę, że znam dobrze jednego z tych
panów, i że rozmawiałem z nim o wy-
padku.

Fuchs zamknął na chwilę przestra-
szony i niespokojnie poruszał się na
krześle.

— Uzna pan zatem, że ukrywanie
lub zapieranie się byłoby ze strony pa-
na głupotą, a nawet że skutki podję-
gnąby mogło — ciągnął Dorn z nacis-
kiem.

— Zle skutki dla mnie? Jako? —
bąknął Fuchs zmieszany.

— Bo wzbudziłoby podejrzenie! żeś
pan wzmowie z dwoma przestępcami.

— Przestępcami? O kim pan mówi!

— ciągnął podleśny, gubiąc się niby w
domyślach, oburzony.

— Ach, nie róbte pan z siebie
niewiniątka — odparł Dorn gwałtownie.

Po co te korowody? Mówię o tych dwóch,
z których jeden podawał się za lekarza
obłąkanych, a drugi za krewnego hra-
biny. Chcę, abys pan zauważył, że znaj-
duję pańską; zmiłą; zdania nie tylko
dziwna, ale nawet podejrzaną. Ale —
wracając do wymienionych panów —

